



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Pomysły na wakacje można mieć różne. Jedni wolą piesze wędrówki, drudzy leżenie na plaży. Są jednak i tacy, którzy swoich wakacji nie wyobrażają sobie bez rekolekcji, bez jakiejś formy zatrzymania się i spotkania z Panem Bogiem. Taka grupa młodych w lipcu przyjechała do podlubelskiego Pliszczyna na Sercańskie Dni Młodych. I choć nie było tam luksusów i wakacyjnego lenistwa, za nic nie zamieniliby tego czasu na inny. O szczegółach tego niezwykłego spotkania piszemy w tekście pt. „O wchodzeniu na górę”.

ZA TYDZIEŃ

- O CUDZOZIEMCACH, którzy w Lublinie uczą się polskiego
- O Lubelszczyźnie, która PRZYCIĄGA SWOIM KRAJOBRAZEM
- A także O PEWNEJ WSPÓLNOŚCI, która stawia pierwsze kroki

Zakończyło się przyjmowanie dokumentów od chętnych pragnących rozpocząć studia w Lublinie. Wszystkie lubelskie uczelnie, wychodząc naprzeciw kandydatom, wprowadziły dwie możliwości składania dokumentów – bądź osobiście, bądź za pomocą poczty, zarówno tej tradycyjnej, jak i elektronicznej.

Tylko publiczne szkoły wyższe w Lublinie przygotowały ponad 15 tys. miejsc na wszystkich kierunkach studiów. Wśród propozycji skierowanych do kandydatów na pierwszy rok są i te, które cieszą się szczególnym zainteresowaniem, jak i te mniej oblegane. Tylko KUL przygotował 5 tys. miejsc łącznie na wszystkich kierunkach i rodzajach studiów. Tutaj najbardziej popularna jest filologia angielska, gdzie na jedno miejsce przypada 9 kandydatów. Niewiele mniej, bo 7 osób na miejsce zgłosiło się na prawo, socjologię, administrację i psy-



AGNIESZKA PRYTUŁA

chologię. Rekord jednak bije Akademia Medyczna, która na kierunku fizjoterapia ma aż 14 chętnych na miejsce. Nieco mniej chętnych, 12 osób na miejsce, jest na studia lekarsko-dentystyczne i na farmację.

Na Politechnice Lubelskiej największym zainteresowaniem cieszą się architektura i urbanistyka oraz budownictwo, gdzie przypada średnio 6 kandydatów na miejsce. Na Akademii Rolniczej przygotowano około 3 tysięcy miejsc i tu, jak

KUL. Punkt przyjęć podań kandydatów na pierwszy rok studiów był oblegany niemal do ostatniej chwili

zwykle najwięcej chętnych jest na weterynarię.

Dokumenty złożone, teraz trwa oczekiwanie na wywieszenie list przyjętych kandydatów. Nie oznacza to jednak, że rekrutacja została zakończona. Wie-

lu chętnych składało swoje podania na różne kierunki. Ci, którzy dostali się w kilka miejsc, muszą dokonać wyboru, zwalniając jednocześnie miejsca dla tych, którym zabrakło nieco szczęścia. **AP**

KTO TU TAK ŚPIEWA?



ARCH.SDM

Coś się dzieje w katedrze. Wchodzę. Kościół faluje. Ubrani w czerwone koszulki młodzi ludzie kołyszają się w rzędach ławek, ale spora grupa jest już na środku i podskakuje, wykrzykując refren latynosko brzmiącej piosenki. Co tu się dzieje? Pielgrzymka z Pliszczyna – pada odpowiedź. Ale z jakiej okazji? Właśnie kończą się Sercańskie Dni Młodych. Jeszcze tylko jutro i w sobotę zakończenie. Co roku spotykamy się z arcybiskupem. Do tej pory to on do nas przyjeżdżał odprawić Mszę, porozmawiać. Ale dziś to my przyszliśmy do niego. Ks. Sławomir na pewno powie pani więcej. On uczestniczy w tym od początku. Czyli od kiedy? – pytam. Od 13 lat – mówi kleryk. Tłum w katedrze nadal śpiewa. Na dworze 30-stopniowy upał, a z Pliszczyna do Lublina jakieś kilkanaście kilometrów. Skąd oni mają siłę, żeby jeszcze tańczyć – zastanawiam się.

To pielgrzymka z Pliszczyna...

Morze w Lublinie



Festyn „A morze w Lublinie” nad Zalewem Zemborzyckim

ZALEW ZEMBORZYCKI. Wakacje w pełni – nasze miasto zatęskniło za morzem. Nad Zalewem Zemborzyckim w niedzielę 16 lipca odbyła się impreza rekreacyjno-sportowa. Patronat nad przedsięwzięciem „A morze w Lublinie” objął prezydent Andrzej Pruszkowski. Pomysłodawcą imprezy był prezes Stowarzyszenia ODYSEJ YACHT CLUB, kapitan Marek Stryjecki, lublinianin, który od 30 lat aktywnie zajmuje się żeglarstwem. Posiada tytuł kapitana jachtowego. Doświadcze-

nie żeglarskie zdobył, pływając m. in. z kapitanem Krzysztofem Baranowskim, biorąc udział w Operacji Żagiel '76, rejsie na „Polonezie” przez Atlantyk do Ameryki, „Szkołę pod Żaglami”, rejsie „Pogorii” do Indii i wokół Afryki, ostatnim rejsie przez Atlantyk na archipelag Wysp Karaibskich 2003–2004. Jednym z głównych punktów imprezy był chrzest morski. Pomysł przyciągnął wielu mieszkańców regionu, którzy bawili się nad zalewem całymi rodzinami.

To było wędkowanie

ŚWIDNIK. Zarząd Koła PZW Świdnik Miasto zorganizował na jeziorze Krzczeń IX Mistrzostwa Świdnika w wędkarstwie sławikowym o Puchar Burmistrza Świdnika. Zawody odbyły się 16 lipca. Pierwsze miejsce zajął Marek Winiarski, drugie Mirosław Seroka, trzecie Krzysztof Majczak,

czwarte Krzysztof Tymicki, piąte Zbigniew Tokarski, zaś szóste Andrzej Fal. Za trzy pierwsze miejsca przyznano pamiątkowe puchary oraz nagrody ufundowane przez burmistrza Świdnika. Wszystkim uczestnikom i zaproszonym gościom wręczono pamiątkowe znaczki okolicznościowe.

Na zakończenie zawodów wędkarze zrobili sobie pamiątkowe zdjęcia



Wizyta więcej niż towarzyska

POLSKA-KANADA. Poseł federalny Kanady Joe Comartin złożył 20 lipca wizytę w Lublinie. Przyjechał na zaproszenie prezydenta Lublina Andrzeja Pruszkowskiego, w celu rozwijania istniejących kontaktów i tworzenia nowych form współpracy z naszym krajem na szczeblu międzyparlamentarnym i międzyregionalnym. Istniejąca od 2000 roku partnerska współpraca pomiędzy Lublinem i Windsor, skąd pochodzi Joe Comartin, jest przykładem rozwijania współpracy międzynarodowej na szczeblu samorządowym. Wizyta posła Joe Comartina ma sprzyjać kontynuacji rozwoju kontaktów gospodarczych, naukowych, kulturalnych i turystycznych. Posłowi towarzyszył Jerzy Barycki, prezes Stowarzyszenia Polsko-Kanadyjskich Biznesmenów i Profesjonalistów w Win-



Joe Comartin, poseł federalny Kanady, z wizytą w Lublinie

dsor, jednocześnie członek Rady Kongresu Polonii Kanadyjskiej odpowiedzialny za kontakty z krajem i prezes Okręgu Windsor-Chatman. Comartin jest zainteresowany rozwijaniem istniejących kontaktów i tworzeniem nowych form współpracy pomiędzy Polską i Kanadą.

Iluminacja

CERKIEW. Parafia prawosławna pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego przy ul. Ruskiej w Lublinie otrzyma od władz miasta dotację na iluminację cerkwi. Dzięki przeznaczonym środkom wyeksponowana zostanie nie tylko świątynia, ale też dzwonnica wraz z kopułą. Efekt będzie można podziwiać jesienią. Środki (połowa potrzebnej kwoty) zostaną przeznaczone na mocy

umowy zawartej między prezydentem Andrzejem Pruszkowskim a proboszczem, ks. Andrzejem Łosiem. Budynek katedralnej cerkwi wpisany jest do rejestru zabytków i stanowi jeden z najbardziej charakterystycznych przykładów stylu renesansu lubelskiego w naszym mieście. Przewiduje się, że prace związane z iluminacją mają być ukończone w październiku.

Jak mu dać na imię?

KRAŚNIK. SM „Metalowiec” chce, by mieszkańcy wymyślili nazwę dla nowo powstającego osiedla. W grudniu tego roku do użytku oddany zostanie budynek własnie przez Spółdzielnię „Metalowiec” blok przy ul. Popieluszki 3c. Ma on być częścią nowego osiedla, które w najbliższych latach ma się rozbudowywać między ulicami Wyszyńskiego, Graniczną i Mickiewicza. Nazwę dla powstającego osiedla może wymyślić każdy z mieszkańców. Konkurs na nazwę tworzonego osiedla ogłosiła Spółdzielnia Mieszkaniowa „Metalowiec”. Przystąpić do niego mo-

gą jednak nie tylko jej członkowie, ale wszyscy chętni. Do nowego osiedla na razie miałyby należeć trzy bloki. Dwa już istniejące, przy Wyszyńskiego 19 i Popieluszki 3b oraz kolejny budynek wielorodzinny, który do użytku zostanie oddany w grudniu tego roku. – Na razie na ogłoszony konkurs nie wpłynęły żadne konkretne pomysły. Ale jest na to jeszcze trochę czasu. Chcielibyśmy, żeby nazwa ta jakoś nawiązywała do miejsca, w którym powstaje osiedle, ale inwencja jest po stronie kraśniczan – informuje Piotr Iwan, prezes „Metalowca”.

Radio eR na deptaku

Café LatteM

Szum ulicy, szmer ludzkich rozmów, dźwięk kroków przemierzających lubelski deptak, a do tego wyśmienita kawa. O tej ostatniej słuchacze wiedzą tylko z anteny, ale słuchając programu nadawanego na żywo z Krakowskiego Przedmieścia, łatwo wyobrazić sobie jej smak.

„Café LatteM” taki tytuł nosi wakacyjna audycja Radia eR, która od początku lipca przed południem gości na antenie Radia eR, rozgłośni archidiecezji lubelskiej. Pomysłodawcą programu o niespotykanej dotąd na Lubelszczyźnie formule jest ks. Robert Jasiak, dyrektor programowy radia. Jego pomysł podchwycił zespół redakcyjny i tak zaczęły się przygotowania.

– Jednym z założeń naszego radia jest być blisko ludzi i ich codziennych spraw. Szukaliśmy możliwości, by jeszcze bardziej wyjść do naszych słuchaczy. Wśród różnych pomysłów znalazł się i ten – audycji nadawanej na żywo z jakiegoś dobrze znanego miejsca, gdzie przewijają się wielu mieszkańców miasta i przyjezdnych gości. Nasze radio od dawna współpracuje

Reporterką Radia eR wypatrzyła na deptaku skrzypka, który koncertuje na ulicy



ZDJĘCIA O. ROBERT STACHOWIAK

z cukiernią Chmielewski, więc zapytaliśmy, czy w ich kawiarnianym ogródku nie mogłoby zagościć letnie studio radia. Propozycja została przyjęta i tak zaczęło się Café LatteM na Krakowskim Przedmieściu – mówi ks. Robert Jasiak.

Na dobrą kawę do letniego studia zapraszani są różni goście. To nie tylko znane postaci Lubelszczyzny jak choćby przedstawiciele władz miejskich czy wojewódzkich, artyści i politycy, ale przede wszystkim ciekawi ludzie. Letnie studio to, jak

W studiu na deptaku Iwona Blajerska, ks. Marek Pytko, dyrektor Radia eR, i Jacek Sadowski

śmieją się prowadzący je dziennikarze, „mieszanka wybuchowa”. Jest i poważnie, i zabawnie, i „ogórkowo”, i sportowo. Są trudne tematy i całkiem lekkie pogawędki.

– Siedząc w ogródku przy kawie, ludzie automatycznie wchodzi w wakacyjny nastrój, bardziej się otwierają, opowiadają historie, jakie się im przydarzyły, nie stresują się mikrofonem, są bardziej swobodni. – To też przyciąga słuchaczy – mówi Iwona Blajerska, dziennikarka prowadząca Café LatteM.

Każdego dnia z letniego ogródka nadawany jest również przegląd prasy, robiony przez zapraszanych gości. W czwartki lokalne dzienniki przegląda zespół „Gościa Niedzielnego”, który także patronuje Café LatteM.

Odpowiedzialna za ten program jest trójka dziennikarzy. W studiu na deptaku Iwona Blajerska i Jacek Sadowski, zaś w studiu radiowym Jacek Kowalczyk. Wspiera ich także kilkoro wolontariuszy, doskonałych się w pracy reporterskiej, a także niezastąpiona ekipa techniczna Tomasz Dziadczyk i Paweł Kaznowski. Kto jeszcze nie słuchał Café LatteM, niech żałuje!

AGA

Apel Metropolity

Papieskie pamiątki

To była niezapomniana wizyta. Wielu mieszkańców Lubelszczyzny ma ją do dziś żywo w pamięci – w końcu papież Jan Paweł II w Lublinie był tylko raz, podczas trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny. W czerwcu przyszłego roku będziemy przeżywać 20. rocznicę tego wydarzenia.

W związku z rocznicą papieskiej pielgrzymki do naszego miasta abp Józef Życiński wystosował specjalny apel do



wszystkich, którzy posiadają pamiątki tych niezapomnianych wydarzeń. – Pragniemy utrwalić tamte przeżycia sprzed 20 lat, wydając specjalny album poświęcony wizycie papieskiej. Zostanie on przygotowany przy współpracy Wydawnictwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Wydawnictwa Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”. Dlatego pragnę zaprosić wszystkich, którzy dysponują pamiątkami z tamtej wizyty, do współdziałania w przygotowaniu papieskiego albumu – napisał metropolita. Najczęściej pamiątkę taką stanowią okolicznościowe fotografie. Wszyscy, którzy dysponują takimi zdjęciami, a zechcieliby podzielić się nimi z innymi, proszeni są o udostępnienie ich redakcji albumu za pośrednictwem Sekretariatu Rzecznika Prasowego KUL. Można to uczynić po wcześniejszym kontakcie telefonicznym pod numerem 081 445 41 21. Osoby zainteresowane proszone są o dostarczenie pamiątek przed 15 września br.

A



Sonda

CO MI TO DAJE?

MARTA



– Na ten tydzień czeka się cały rok i cały rok trwa przygotowanie. Pierwsze spotkania animatorów zaczynają się we wrześniu. Wszyscy należą do Sercańskiego Ruchu Młodych. W swoim gronie spotykamy się kilka razy w roku: na formację i po to, aby zaplanować i przygotować czas w Pliszczynie. To świetne miejsce na rekolekcję dla tyłu młodych ludzi. Mieszkamy na polu namiotowym, ale tuż obok jest kościół, gdzie zawsze można wejść i pomodlić się przed Najświętszym Sakramentem. W domu oo. sercanów, na co dzień miejscu studiów odbywających tu postulat, mamy centrum dowodzenia. Na miejscu działają sklepik, księgarnia i stały punkt spowiedzi.

PRZEMEK



– Co roku proponujemy tym ludziom podobny program, chociaż zdarzają się zmiany. Tym razem uczestnicy mogli wziąć udział w warsztatach psychologicznych, medycznych, sportowych, tańca albo pośpiewać gospel. Każdy dzieli się tym, co potrafi. Codziennie na zakończenie dnia opowiadamy bajkę na dobranoc. Wczoraj było o przecieraniu szlaku w drodze na górę błogosławieństw. Wieczorami na koncerty i Msze św. przychodzą też ludzie ze wsi. To dla nich inna forma spotkania Boga. W utrzymaniu porządku w tak dużej grupie bardzo pomagają nam harcerze. Mamy poza tym spotkania w małych grupach, które pomagają przełamać anonimowość, bo są tu przecież ludzie z całej Polski. Tu chodzi o klimat tych spotkań.

Szamba-balua-Jezu
Hakina-ooo. Rytmiczne
gitary i mocne głosy
słychać już z daleka. Samo
południe. Coś się dzieje
w katedrze. Wchodzę.
Kościół faluje.

tekst

BARBARA PYCEL

Ubrani w czerwone koszulki młodzi ludzie kołyszą się w rzędach ławek, ale spora grupa jest już na środku kościoła i podskakuje, wykrzykując refren latynosko brzmiącej piosenki. Na tyłach w przedsionku podrygują dwaj księża. Tu jest kilkadziesiąt osób – myślę. Podchodzę i pytam.

– Co tu się dzieje? – Pielgrzymka z Pliszczyna – pada odpowiedź. – Ale z jakiej okazji? – dopytuję. – Właśnie się kończą Sercańskie Dni Młodych. Jeszcze tylko jutro i w sobotę zakończenie. Co roku spotykamy się z arcybiskupem. Do tej pory to on do nas przyjeżdżał odprawić Mszę, porozmawiać. Ale w tym roku to my przyszliśmy do niego. Ks. Sławomir na pewno powie pani więcej. On uczestniczy w tym od początku. – Czyli od kiedy? – pytam. – Od 13 lat – mówię bez zastanowienia kleryk. Tłum w katedrze nadal śpiewa. Na dworze 30-stopniowy upał, a z Pliszczyna do Lublina jakieś kilkanaście kilometrów. Skąd oni mają siłę, żeby jeszcze tańczyć – zastanawiam się w duchu.

Szczęśliwy – czyli
błogosławiony

Ks. Sławomir Knopik stoi koło samochodu. Z nieba leje się żar. – Muszę się przebrać – prosi kapłan. Chwilę później staje przede mną w takiej samej czerwonej koszulce jak ponad 500 osób, które przyszły do archikatedry. Z lewej strony „sercański” krzyż, na środku symbol góry błogosławieństw. – To tylko ga-

O wchod

dżet, który co roku dostaje nasza młodzież – tłumaczy sercanin. – Zawsze w innym kolorze i z innym hasłem. Zawsze aktualnym i ważnym, bo oni są ważni. W tym roku chcemy im mówić o tym, że są błogosławieni. Zaczynamy nowy cykl i każdego następnego roku opowiemy o innym błogosławieństwie. W tym roku jest wstęp: „Jezus widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami: Błogosławieni jesteście...” (Mt 5, 1–2).

To nie rekord

Zadziwia mnie, że tyle młodych osób decyduje się na średnio wygodny sposób spędzenia tygodnia wakacji, bo spać trzeba w namiotach, na obiad czekać w kolejce, myć się w turach, wstawać o 7 rano i od razu zaczynać dzień od modlitwy. Pięćset osób w tym roku to podobno wcale nie rekord, bo zdarzały się w Pliszczynie grupy prawie 3 razy większe. – Przecież są „lepsze” wyjazdy i na pewno bardziej popularne sposoby spędzenia wolnego czasu: koncerty, warsztaty. Fachowcy prześcigają się w organizowaniu czasu i rozrywki. Dlaczego pół tysiąca osób z całej Polski zdecydowało się przyjechać do małego Pliszczyna pod Lublinem? – pytam Przemka, już niedługo przyszłego sercanina. – Bo oni szukają wspólnoty i ludzi podobnych do siebie – odpowiada krótko. – I wiedzą, że nie znajdą ich na plażach czy nad jeziorami. Oni szukają autorytetów i chcą od siebie wymagać, dlatego decydują się na niewygody. Pewnie, że rano marudzą przy wstawianiu albo poganiają się przez „pobudkowy” mikrofon. Codziennie budzi nas muzyka, a kto ma och-



BARBARA PYCEL

otę, może przez mikrofon zmotywować kolegów do wstawiania. Bardzo często „dostaje się” księżom – śmieje się Przemek. – Dzięki tym młodym ludziom wszyscy animatorzy muszą się pilnować, bo dla nich to właśnie my jesteśmy autorytetami – tłumaczy.

Media kłamią
– Bóg nigdy

Takich osób jak Przemek jest o wiele więcej. To ekipa animatorów, z których niektórzy przyjeżdżają tu od 13 lat. Zaczynali jako uczestnicy, ale po paru latach stawali się animatorami, żeby już od września pracować nad programem na nowy SDM. Trzeba rozdzielić odpowiedzialność, podsumować ostatnie spotkanie i dużo się modlić. Marta z Sosnowca – studentka podyplomowego studium pomocy rodzinie w sytuacji trudnej na KUL-u,

zeniu na górę



dziewiąty raz na SDM – zaraz wprowadzi ludzi w temat spotkania w małych grupach. – O czym będzie dzisiaj? – pytam. O mediach, chociaż bardziej o tym, czy i jak słuchamy Boga. Jak dziś Bóg mówi do nas, gdzie Go szukać i jak szukać, żeby znaleźć. Siedzimy na trawie obok ogromnego żółtego namiotu. Właśnie trwa nauczanie. – Są tu i gimnazjaliści, i licealiści, studenci, księża i siostry zakonne, które jeszcze niedawno przyjeżdżały tu jako osoby świeckie – tłumaczy Przemek. – Wiele osób odnajduje tutaj swoją drogę. Tylko kiedy dajemy się poprowadzić Bogu, możemy być naprawdę szczęśliwi. – To prawda – potwierdza z boku młoda zakonnica. – Jestem siostra Joanna – przedstawia się z uśmiechem. – Może na tym identyfikatorze nie jestem taka wyraźna, ale w życiu bardziej się sta-

Tutaj Bóg patrzy na serce

ram – śmieje się zakonnica. Jasny habit i lekko nadwierzony identyfikator z rozmazanym nazwiskiem to efekt wczorajszego „animowania wolnego czasu” pod sceną razem z Triquetą. – Zawsze mamy tu koncerty – tłumaczy mi chwilę później Marta. – W tym roku zaprosiliśmy też 30+40/70.

Bóg mówi

Siostra Joasia w Pliszczynie prowadzi „małą grupę”. Mogę zostać i posłuchać. Zaczyna krótką modlitwą i stawia pytanie: Jak mówi do nas Bóg? Cichutko – pada odpowiedź gdzieś z boku. Przez grupkę przechodzi śmiech. – Przez znaki – słychać z drugiej strony. – Jakie znaki? – dopytuje s. Joasia. – Z łaciny na przykład – odpowiada poważnie Sławek. Od 55 punktów było zaliczenie,

no i stał się cud. Znowu salwa śmiechu. Efekty pracy w grupach można oglądać na ogromnych szarych kartkach rozwieszonych między drzewami. Bóg mówi przez różne doświadczenia. Jest tylko kilka „miłych”, ale najwięcej tych trudnych: śmierć kolegi, rozwód rodziców, choroba. Piszą szczerze, jak odbierali wtedy Boga. Był nieczuły, daleki, zimny. – Powiedziałeś Mu o tym? Powiedziałeś, czego od Niego chcesz? – dopytuje s. Joanna. – Jeśli tak, On na pewno Cię usłyszał.

Wygrywa pomidorowa

Czas płynie tu błyskawicznie. Za chwilę obiad. Jak udało się wam zapanować nad takim tłumem? – pytam ks. Sławka. – A, to ciekawa historia. Bo już od pierwszego SDM-u pomagają nam mieszkańcy wsi. We własnym zakresie przygotowujemy sobie śniadania i kolacje, ale obiady gotuje zawsze kilka rodzin. Zupy przywożą nam w ogromnych termosach. Każdy inną. Kiedy już stoją na stołach, wypisujemy nazwę – jak w menu najlepszej restauracji i za chwilę ustawia się kolejka. Co roku wygrywa pomidorowa. Podobne kolejki oglądamy tego dnia, kiedy zaplanowana jest spowiedź. – To mnie zawsze zdziwia – dzieli się ks. Sławek – jak poważnie ci młodzi ludzie podchodzą do tego sakramentu. W tym roku skończyliśmy o 1 w nocy. To są mądre i bardzo budujące rozmowy. Wielu dorosłych mogłoby się od nich uczyć. Jest czas na pytania, łyż. Taki jest początek nawrócenia, początek drogi na szczyt, skąd wszystko lepiej widać: i siebie, i innych. Od 13 lat wędrowkę na tę górę młodzi ludzie z całej Polski rozpoczynają w malutkim podlubelskim Pliszczynie. ■

PO ZAKOŃCZENIU SDM-U ZAPRASZAMY:

W poszukiwaniu drogi (dla chłopaków)

2–9 SIERPNIA – Mazury „Wyptłyn na głębię” – rekolekcje na kajakach dla szkół średnich

14–20 SIERPNIA – Bieszczady „Bieszczadzka włóczęga w poszukiwaniu drogi” – rekolekcje w drodze dla szkół średnich

DNI SKUPIENIA:

29 WRZEŚNIA–1 PAŹDZIERNIKA – Koszyce Małe, dla maturzystów

10–12 LISTOPADA – Stadniki (gimnazjum i szkoły średnie)

17–19 LISTOPADA – Koszyce Małe (gimnazjum i szkoły średnie)

24–26 LISTOPADA – Pliszczyn (gimnazjum i szkoły średnie)

15–17 GRUDNIA – Stadniki (gimnazjum i szkoły średnie)

Bliższych informacji udziela ks. Sławomir Knopik SCJ, ul. Główna 45, 33-111 Koszyce Wielkie, tel. 014 634 01 20 lub 606839115, email: sknopik@poczta.onet.pl, WWW.powolania.scj.pl

WAKACJE Z JEZUSEM:

1–11 SIERPNIA – Gliczarów Górny – rekolekcje wędrowne w Tatrach

1–11 SIERPNIA – rzeką Czarna Hańcza – rekolekcje na kajakach

11–21 SIERPNIA – Swoboda k. Augustowa – rekolekcje pod żaglami

18–28 SIERPNIA – Lubiatów nad Jeziorem Sławskim – rekolekcje w siodle

20–30 SIERPNIA – Chorwacja (autokarem do Medjugorie i na wybrzeże Adriatyku)

2–12 WRZEŚNIA – dzikimi ścieżkami Bieszczad – rekolekcje wędrowne.

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje pod nr. tel. 602 439 696 Agata Kuna. Patrz też: www.rekolekcje.scj.pl

W Lubelskiem 80 proc. zdało maturę

Mamy 4. miejsce

Na tle kraju Lubelszczyzna wypadła dość dobrze, bo ponad 80 proc. zdanych egzaminów to wynik, który umiejscawia województwo na czwartym miejscu. W porównaniu z ubiegłym rokiem jest gorzej o 8 proc. Patrząc statystycznie, co piąty uczeń w województwie nie zdał jednak matury, co oznacza, że świadectwa maturalnego nie dostanie 5,5 tysiąca maturzystów.

Najwięcej problemów przysporzyła zdającym biologia, uczniowie najlepiej poradzili sobie natomiast z wiedzą o społeczeństwie, a z języków – z francuskim. W samym Lublinie, w przypadku szkół prowadzonych przez miasto, nie zdało 12,77 proc. Najwięcej w technikumach i liceach profilowanych. W tych ostatnich „poległo” ponad 36 proc. abiturientów, natomiast uczniowie szkół zawodowych z nową maturą zmierzili się pierwszy raz i... przegrali. Spośród 103 uczniów Technikum Mechanicznego w Lubelskim Centrum Edukacji Zawodowej świadectwa na razie nie może odebrać aż 55 maturzystów. Na złe wyniki matur mogły mieć wpływ przede wszystkim złe wyniki egzaminów gimnazjalnych, a z takimi podczas nauki w technikum trudno nadrobić zaległości – twierdzą pracownicy Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Lublin, którzy zebrali wstępne dane na temat matur.

Najlepsi

W III LO im. Unii Lubelskiej w Lublinie dyrektor Anna Suszyńska ma powody do radości, ponieważ 100 proc. uczniów zdało maturę. Oprócz „Unii” podobnym wynikiem w mieście mogą się pochwalić tylko dwie inne szkoły: II i V LO. To ogromny sukces. – Nasi uczniowie skarżą się na dużą ilość nauki – mówi Anna Suszyńska, ale sens tych wysił-



BARBARA PYCEL

ków rozumieją właśnie w takiej chwili jak ta, gdy odbierają świadectwo. To oczywiście też zasługa naszej kadry i tego, że razem z uczniami chciała poświęcić swój czas na zajęcia pozalekcyjne.

100 procent uczniów zdało również maturę w Pallotyńskim Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Batoryego w Lublinie. W tym roku do egzaminu przystąpiło 18 osób, czyli jedna klasa. W I LO im. Stanisława Staszica, gdzie maturzyści pisali międzynarodowy egzamin dojrzałości, do 100 procent zabrakło zaledwie 0,31 procenta. Wiele szkół wypadło jednak gorzej niż źle.

Liczą na drugie podejście

Spośród liceów ogólnokształcących najmniej uczniów zdało w XXII LO w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 6 przy ul. Krochmalnej w Lublinie oraz w XVIII LO w ZSO nr 2 przy ul. Przyjaźni. Dyrektorzy narzekają, ale wyników już nie da się zmienić. Prawdziwy pogrom przeżyli też matu-

Liceum im. Unii Lubelskiej w Lublinie. To jedna z najlepszych szkół w mieście, gdzie maturę zdało 100 proc. abiturientów

rzyści w szkołach zawodowych, którzy po raz pierwszy pisali nową maturę. Zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami, bardzo źle wypadły też matury w technikumach. W Technikum Spożywczym na 28 osób, które przystąpiły do matury, nie zdało egzaminu aż 21. Marek Szymański, dyrektor Zespołu Szkół Chemicznych i Przemysłu Spożywczego, nie ukrywa niezadowolenia, ale twierdzi: – Dla techników to były takie pierwsze rzuty.

To jeszcze nie tragedia

Na ucznia, któremu na sprawdzianie dojrzałości powinęła się noga, czeka powtórka za rok – i ci muszą złożyć w szkole podanie do końca września – albo szkoły policealne. Poprawić może każdy, niezależnie od liczby przedmiotów, które oblał, i to przez 4 kolejne lata. Zmieniać mogą być też same egzaminacyjne przedmioty. Pechowych maturzystów z liceów profilowanych czeka rok nauki w policealnych szkołach (jeśli kierunek jest zgodny z poprzednim profilem kształ-

cenia), zaś absolwentów techników i liceów ogólnokształcących czeka 2-letnia praca. Kuratorium twierdzi, że takie wybory mogą się okazać czasami strzałem w dziesiątkę i zdecydować o dalszej drodze. Przed podjęciem takiego wyboru warto najpierw dokładnie przestudiować swoje błędy. Wprawdzie oceny wystawione przez egzaminatorów są już nieodwołalne, ale czasami warto zajrzeć do swojego arkusza maturalnego. Aby było to możliwe, należy się zwrócić z podaniem do OKE.

BP

MATURY

Pierwszym niepokojącym sygnałem jest zmniejszenie zdawalności matur w przypadku uczniów liceów ogólnokształcących oraz profilowanych w stosunku do roku ubiegłego. Powodem takiej sytuacji jest mniejsza ilość chętnych do nauki w tych szkołach, która wynika z nizu demograficznego oraz wysokiej absencji uczniów szkół średnich, sięgającej w niektórych placówkach nawet 20 proc. Zwiększyła się natomiast liczba gimnazjalistów, którzy decydują się na naukę w innych szkołach, kończących się maturą. To prawie 90 proc. rocznika. W porównaniu z ubiegłymi latami wynik tegorocznych matur jest mimo wszystko lepszy od zeszłorocznych. Na dobry wynik egzaminu dojrzałości muszą pracować, ale muszą na to pracować i uczniowie, i nauczyciele, począwszy od szkoły podstawowej. Im lepsze wyniki osiągane już na początku edukacji, tym więcej zdanych matur w przyszłości. Cieszy nas, że w skali kraju zarówno wyniki egzaminów gimnazjalnych, jak i maturalnych plasują województwo lubelskie na 4. miejscu.

LECH SPRAWKA,
lubelski kurator oświaty

Rekolekcje dla katechetów – lato 2006

Dni rozwoju duchowego

Jak co roku w wakacje katecheci z archidiecezji lubelskiej uczestniczą w tradycyjnych rekolekcjach. Łącznie bierze w nich udział 350 osób, które podzielono na pięć turnusów.

W Dąbrowicy i w Nałęczowie katechetów odwiedził arcybiskup Józef Życiński, który odprawił dla nich Mszę św. – W swojej refleksji wprowadził ich w aktualną tematykę życia Kościoła. Ukazał ponadto potrzebę stałego włączania się w działania Kościoła na polu Caritas, wolańtariatu czy też w opiekę nad parafialnymi grupami. Wskazał również potrzebę stałego pogłębiania swojego życia duchowego w aspekcie otwartości na drugiego człowieka – mówił ks. Ryszard Lis, przewodniczący Wydziału ds. Wychowania Katolickiego. Rekolekcje prowadzili ojcowie franciszkanie.

W Nałęczowie

W archidiecezjalnym domu rekolekcyjnym w Nałęczowie w rekolekcjach uczestniczyła trzecia grupa rekolekcyjna. Przyjechali z różnych stron: z Kraśnika, Krasnegostawu, Opola Lubelskiego, Lublina. – Przybyłem tu po to, by znaleźć spokój duchowy i wytchnienie po roku szkolnym – tłumaczy Krzysztof Adach, katecheta z Lublina. Rekolekcje trwały od wtorku 4 lipca do soboty 8 lipca. Prowadził je Grzegorz Barcik z krakowskiej prowincji franciszkanów. Miały wymiar intelektualny oraz duchowy. – Tematem rekolekcji była „Antropologia biblijna”, czyli ujęcie człowieka w Biblii – wyjaśnia ojciec rekolekcyjny. Rozważania na ten temat odbywały się na konferencjach, które raz trwały pół godziny, a innym razem godzinę. – Na tych spotkaniach byliśmy zmuszani do nieustannego myślenia. Niejednokrotnie ojciec prowokował nas do wyciągania bardzo różnych wniosków. Przez



MARIUSZ SIEK

co głębiej i lepiej rozumieliśmy temat – tłumaczył pan Krzysztof. I to był wymiar intelektualny. Ale i tak większość zaplanowanego czasu stanowiła modlitwa. Czasem osobista, a czasem zbiorowa. – Tym, co odróżniało te rekolekcje od poprzednich, był fakt, iż więcej było osobistej modlitwy – mówił ojciec rekolekcyjny. Katecheci biorący udział w rekolekcjach traktują ten czas jako okazję do pogłębiania lub polepszania swoich relacji z Bogiem. Zapewne jedni to wykorzystają, a inni być może nie. – Jeśli o mnie chodzi, to szczególnie pomocne były codzienne adoracje Najświętszego Sakramentu, odmawianie brewarza oraz Eucharystia – wyjaśniał Krzysztof Adach. Okazji do modlitwy nie brakowało. Dzień zawsze rozpoczynał się jutrznią – modlitwą poranną o 8.15. Godzina 11.00 to był czas wystawienia Najświętszego Sakramentu, a po nim, o 12.00, odprawiano Mszę św. Wieczorne modlitwy rozpoczynały się zwykle o 16.00. Dzień kończył się na niesporach. A to z kolei był wymiar duchowy rekolekcji.

Co mi dają rekolekcje

Można usłyszeć głosy, że katecheci niechętnie jadą na

Katecheza szkolna. Żeby była dobrze przygotowana, w trakcie wakacji katecheci z diecezji lubelskiej uczestniczą w osobistych rekolekcjach

rekolekcje. Po wyczerpującym roku szkolnym chcieliby wyjechać na wakacje. A tak muszą obowiązkowo wyjechać z domu na tydzień. Pomiędzy tego cenią je sobie bardzo. Dla jednych liczy się to, że mogą spotkać znajomych i zawrzeć nowe przyjaźnie. – Rekolekcje – poza modlitwą – to także czas nawiązywania przyjaźni, polepszania relacji międzyludzkich, a także głę-

szej integracji całego środowiska. Owocuje to potem wspólnymi przedsięwzięciami – mówi Dariusz Jasicki. Z kolei inni przyjeżdżają tu z pobudek czysto duchowych. – Rekolekcje są dla mnie okazją do odpoczynku od natłoku codziennych obowiązków domowych czy zawodowych. To doskonały czas na zatrzymanie się i refleksję. Chociażby nad tym, na jakim etapie rozwoju duchowego teraz się znajduję. Ale rekolekcje to nie tylko modlitwa. Jest i czas wolny, który wykorzystuje się na rozmowy, na zawarcie nowych znajomości lub pogłębienie tych znajomości – wyjaśniał Krzysztof Adach. – Spotykając się, wymieniamy się wspólnie uwagami, doświadczeniami, ale i codziennymi troskami. A takie kontakty przydają się. Czasem zapraszamy się wspólnie do siebie na lekcje katechezy albo podejmujemy wspólnie jakieś działania na niwie edukacyjnej – mówił Krzysztof Jasicki. A więc same korzyści: z jednej strony modlitwa, z drugiej integracja środowiska. Czy nie o to w tym wszystkim chodzi?

MG

■ R E K L A M A ■

INFOLINIA AIGO: 0 801 80 88 88

AIGO
pożyczka

pożyczki gotówkowe
bez poręczycieli i dodatkowych opłat

Lublin, ul. Krakowskie Przedmieście 57
(przy Ogrodzie Saskim)
Lublin, ul. 1 Maja 14
Chełm, ul. Lwowska 21 a
Puławy, ul. Centralna 10

AIG AIG BANK POLSKA SA

PANORAMA PARAFII

Michów

Silni wiarą

Pośród lasów, niedaleko Wieprza, z dala od ruchliwych dróg. Michów – niewielka miejscowość, gdzie rzadko, a szkoda, zaglądają turyści, ale za to nierzadko zagląda tu Pan Bóg po nowe powołania kapłańskie.

Najbardziej chyba znanym kapłanem wywodzącym się z Michowa jest ksiądz biskup Ryszard Karpiński. W jego ślady poszło wielu, odpowiadając na głos powołania. W ostatnich tylko latach święconych było czterech kapłanów wywodzących się z tej parafii. Skąd takie zagłębienie powołań – trudno powiedzieć. Ksiądz proboszcz Zbigniew Schab upatruje kilku przyczyn. Pierwszą są rodziny, które swoim życiem dają wielkie świadectwo wiary, a w rodzinie wszystko się zaczyna, także powołanie. Drugą jest modlitwa całej parafii. Od czasów drugiej wojny światowej została w Michowie zaszczerpiona tradycja modlitw o powołania. Ówczesny proboszcz parafii zmartwiony tym, że od wielu lat w tej dziedzinie była posucha, rozpoczął z parafianami specjalne nabożeństwo w intencji powołań. I choć sam nie

doczekał owoców tej modlitwy, do dziś Michów pamięta o modlitwie o nowych kapłanów i siostry zakonne i widzi, jak Pan Bóg wybiera sobie młodych z tej parafii.

Codzienność

Codziennie życie ludzi z Michowa i okolic nie jest łatwe. Słabe gleby nie dają spodziewanych plonów, więc rolnictwo nie może być głównym źródłem utrzymania. Na szczęście część mieszkańców znajduje zatrudnienie w miejscowej mleczarni, która kilka lat temu przeszła modernizację i zalicza się dziś do najnowocześniejszych nie tylko w okolicy, ale i w kraju. To daje jej możliwość produkcji znakomitych wyrobów, zatrudniania ludzi i szansę na dalszy rozwój. Niestety, poza słynną już mleczarnią z Michowa, brak tu innych inwestycji i szans dla młodych. Dlatego wielu wyjeżdża stąd w poszukiwaniu lepszych warunków.

Radości

Mimo licznych trudności dnia codziennego jest także wiele radości. To przede wszystkim obecność ludzi w kościele i przywiązanie do Pana Boga. Liczna grupa ministrantów prowadzona przez ks. Jana, którzy z ochotą służą przy ołtarzu, Legion Maryi, Koła Różańcowe, oaza, Akcja



Kościół parafialny w Michowie

Katolicka i wielu parafian o zwyczajnie dobrych sercach cieszą bardzo pracujących tu duszpastery. – Ręce czasem mdleją od rozdawania Komunii świętej, ale to ogromna radość – podkreśla ksiądz proboszcz. Radością jest też dobra współpraca ze szkołą, zrozumienie nauczycieli i wspólnie podejmowane inicjatywy. To wszystko łączy ludzi i sprawia, że nawet wtedy, gdy dla kogoś przychodzi trudne chwile, może liczyć na wsparcie innych.

To prawda, że Michów nie leży przy żadnej głównej drodze, ale warto tu specjalnie zajechać, by pośród lasów i spacerów nad Wieniawą znaleźć chwile odpoczynku, a przy okazji spotkać życzliwych ludzi.

AGA



KS. ZBIGNIEW SCHAB

Urodzony w 1938 roku, święcenia kapłańskie przyjął 10 czerwca 1962. Jest kanonikiem honorowym kapituły lubelskiej i kapituły zamojskiej.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Obserwując moich parafian przez lata pracy w Michowie, widzę, jak zmieniają się pokolenia: dorastają młodzi, odchodzą starsi. Niezmienna pozostaje ich życzliwość i przywiązanie do Kościoła. Powiedziałbym, że w ostatnim czasie nawet więcej ludzi przychodzi na Msze święte niż dawniej. Kiedyś mieszkańcy okolicznych wiosek, którzy mieli do pokonania kilka kilometrów, rzadziej bywali w kościele. Odkąd jednak wielu parafianom udało się kupić używany samochód, o który dziś łatwiej niż kiedyś, do kościoła też mają czym przyjechać. Przyjeżdżają i młodzi i przy okazji zabierają starszych. To cieszy. Niemal o każdej porze dnia można spotkać kogoś, kto przechodząc, wstępuje do kościoła na chwilę modlitwy – to też wiele mówi o moich parafach. Oczywiście są także i sprawy, które mnie martwią, jak choćby to, że niektórzy z młodego pokolenia wybierają drogi odbiegające od Bożych przykazań. Nie mogę narzekać, bo większość to dobra młodzież. Martwi też bieda dotykająca część rodzin, konieczność wyjazdów za granicę za chlebem i to, że parafia się starzeje. Wszystkie te jednak zmartwienia wraz z moimi wiernymi zawieramy Jezusowi Miłosiernemu.

Porządek Mszy św.

- Niedziele: 9.15, 12.00 i 17.00 kaplica w Mesznie 10.30
- Dzień powszedni: 7.00, 7.30 i 17.00